Rocznik XIII. Lwów 15 października 1900. Nr. 6.

GORZELNIK

Organ Towarzystwa Gorzelników Polskich.

Odpowiedzialny redaktor: **Wiktor Syniewski**, asystent Szkoły Politechn.

Z Tow. gorzelników polskich.

Sprawozdanie ze Zjazdu okręgowego w Bołszowcach

odbytego w dniu 7-go października 1900.

Stosownie do uchwały członków Zjazdu okręgowego w Sadkach w dniu 29-go kwietnia br., odbył się ponowny Zjazd w gorzelni w Bołszowcach.

Po przywitaniu obecnych przez gospodarza i prezesa Towarzystwa, p. A. Jenika, wybrano przewodniczącym posiedzenia p. Eugeniusza Kisielińskiego, a sekretarzem p. Franciszka Guniewicza, a na ogólne życzenie uczestników rozpoczęto ten Zjazd zwiedzeniem gorzelni, od kilku dni będącej już w ruchu.

Nie będę tu opisywał urządzenia gorzelni systemu Pauckscha do ciągłej destylacyi, które to bardzo wielu kolegom jest znane, ani też nie będę opisywał manipulacyi gorzelnianej p. Jenika, w całem znaczeniu tego słowa dobrej, ale natomiast zaznaczam z przyjemnością, iż znaleźliśmy wszędzie nadzwyczajną czystość, wzorowy ład i porządek.

Po zwiedzeniu gorzelni urządziliśmy się dla naszego posiedzenia w sali aparatowej i przystąpiliśmy do punktu 2-go porządku dziennego, t. j.: „Wnioski członków".

Tu spotkała nas niemiła niespodzianka, gdyż p. Bolesław Jaworski, dotychczasowy skarbnik Towarzystwa, podniósł w dłuższej przemowie swój żal do niektórych członków Towarzystwa z powodu zalegania ich z wkładkami, przez co interesa Towarzystwa, a głównie wydawnictwo „Gorzelnika" mocno na tem cierpią, a dłużnicy na upomnienia ostatecznie twierdzą, że albo nic nie winni, albo nie tyle, o ile się ich upomina, więc też skarbnikostwo stało mu się z tego powodu nieprzyjemnem zajęciem, a że w dodatku na to brak mu czasu, więc składa w ręce prezesa swoje książki i rachunki. Gdy żadne przedstawienia i perswazye nie odniosły pożądanego skutku, tedy nakłonił prezes p. Jana Domańskiego ze Starego Sioła do objęcia tego urzędu i oddał mu książki i rachunki do dalszego prowadzenia, a p. Jaworskiemu wyraził podziękowanie za jego długoletnią i szczerą pracę dla dobra Towarzystwa.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpiono do punktu 2-go, a mianowicie:

P. Kisieliński proponuje uregulowanie wydawnictwa „Gorzelnika" w ten sposób, aby ze względu na trudności finansowe wydawane było to pismo tylko jako miesięcznik, a nie jako dwutygodnik i wnosi, aby prezes p. Jenik imieniem Wydziału Towarzystwa porozumiał się w tym względzie z wydawcą p. Syniewskim.

Wniosek ten uchwalono.

P. Kisieliński stawia drugi wniosek tej treści, aby prezes Towarzystwa stosował się ściśle do statutu Towarzystwa i uchwały Walnego Zgromadzenia i żądał od każdego zgłaszającego się do Zarządu o posadę, złożenia taksy w kwocie 20 K, a ewentualnie weksla na tę kwotę z 3-miesięcznem terminem zapłaty, która to taksa zwróconą mu zostanie, jeżeli dotyczący petent posady przez Towarzystwo nie otrzyma, a za ściąganie tych taks prezes ma być odpowiedzialny.

Na to wyjaśnił prezes p. Jenik, że nie zawsze i nie od każdego członka można pobrać taksę za posadę, zdarzają się bowiem takie wypadki, że ktoś telegrafuje o gorzelnika do Zarządu, a Zarząd również telegraficznie wysyła go na daną posadę. Tu więc nie ma czasu na stawianie warun-

ków i żądania taksy naprzód, bo Zarząd jest zadowolony, jeżeli swemu zadaniu moralnie zadość uczynił, a opłata taksy w takim wypadku zależy od indywidualności dotyczącego członka i wnosi, aby w takich i podobnych poszczególnych wypadkach przysługiwało mu prawo zniżenia lub zupełnego opuszczenia taksy.

Po dłuższej polemice powyższy wniosek p. Kisielińskiego z poprawką p. Jenika uchwalono.

Następnie podaje p. Domański, że zauważył na pewnym Zjeździe, że jeden z członków krytykował przed pracodawcą czynności miejscowego gorzelnika i żąda, aby Zarząd stosował się ściśle według dotyczących statutów. Na to odpowiedział p. prezes, iż nic nie wie o tem, aby jakieś zażalenie tego rodzaju do Zarządu nadeszło, więc też i Zarząd nie może w tym względzie żadnych wniosków stawiać, bo gdzie nie ma skarżącego, tam nie ma sędziego.

Dalsza uwaga p. Domańskiego, skierowana do prezesa, była tej treści: „aby Zarząd tylko takim członkom udzielał posady, którzy zupełnie odpowiadają swemu powołaniu i są fachowymi gorzelnikami". Tu wyjaśnia p. Jenik, iż gorzelnik, którego p. D. ma na myśli, jest mu oddawna osobiście z bardzo dobrej strony znany, a jeżeli krążą o nim jakieś niepochlebne wersye, to są to tylko czcze i bezpodstawne gadaniny.

P. Kisieliński radzi, aby zaproszenia na Zjazdy przesełać na podwójnej korespondentce, by ułatwić każdemu z zaproszonych odpowiedź, czy przybędzie lub nie. To samo odnosi się i do zaproszeń listownych, a mianowicie, aby upraszać o odpowiedź.

P. Prosołowicz przemawia w imieniu wdowy po gorzelniku ś. p. Franciszku Latawcu, o rozpisanie składek w celu zapomogi dla niej. Zebrano i złożono na ręce prezesa 12 koron, które tenże zaraz adresatce odesłał.

Na tem zakończono punkt 2-gi.

Teraz wygłosił p. Franciszek Guniewicz treściwy, ale dość wyczerpujący wykład o fabrykacyi drożdży różnemi metodami, z którego obecni członkowie Zjazdu powzięli dokładne wyobrażenie o tej fabrykacyi i w uznaniu, że fabryka krajowa w Podhorcach stara się dorównać swym wyrobem pierwszorzędnym fabrykom zagranicznym tego rodzaju, czyniąc obecnie znaczne inwestye — podziękowali serdecznie p. Guniewiczowi za te wyjaśnienia, z życzeniem: „Szczęść Boże!" dla tej fabryki.

Na zaproszenie p. Guniewicza, imieniem JWgo pana barona Juliana Brunickiego, uchwalono odbyć przyszły Zjazd w Podhorcach, wraz z członkami okręgu przemyskiego, w połowie miesiąca listopada, zaś później Zjazd tutejszego okręgu u p. Domańskiego w Starem Siole.

Jazda gorzelnika galicyjskiego do Paryża

na wystawę światową w r. 1900.

Nie przypuściłby nikt w komitecie paryskiej Wystawy światowej, że niefortunny obrót przedsiębiorstw na tej wystawie, bo wielorakie bankructwo zwabi do Paryża takiego gościa wystawowego, jakimby się bez tych wypadków niełatwo byli mogli wykazać.

Wskutek wspomnianych zajść smutnych powstała w jednym z gorzelników galicyjskich obawa, że finansowo ciężko doświadczeni Paryżanie nie prędko zechcą w przyszłości wystawiać i że ten, co na przyszłą wystawę nie może długo czekać, żadnej nie zobaczy; postanowił przeto bez oglądania się za jakimikolwiek urzędowemi subwencyami odbyć pielgrzymkę do nowoczesnej Mekki czy Babylonu, jak kto chce, i postanowienie to przy pomocy subwencyi z pończochy swojej szanownej, a lepszej połowicy w czyn wprowadził.

Tym, pończochową subwencyą zaopatrzonym gościom Wystawy paryskiej z r. 1900 był piszący niniejsze słowa i dlatego może najautentyczniejszy dać opis swojej wyprawy ku zbudowaniu tych z pomiędzy konfraterni gorzelniczej, którzy „Gorzelnika" czytują.

Dzieci nie mam i nie miałem, rodziny bliższej opatrzność mi także mieć

Po wyczerpaniu rozmaitych jeszcze dyskusyi i luźnych pogadanek, przewodniczący zamyka posiedzenie z życzeniem jak największych korzyści z tych obrad i „do miłego widzenia!“ — poczem gospodarz, p Jenik, podziękował obecnym za stosunkowo liczny udział, a jeszcze więcej za tak gorące zajmowanie się sprawami Towarzystwa i jego rozwoju, z życzeniem: „Szczęść Boże!“ naszej pracy.

Przyjemnym a niespodziewanym epilogiem tego Zjazdu było odfotografowanie grupy uczestników przez amatora-fotografa, kolegę p. Guniewicza. *E. Kisieliński.*

Proso jako najlepszy materyał na słód.

Pospieszam podzielić się wiadomocią, że podług doświadczeń kilku gorzelników rosyjskich, słód z prosa daje niespodziewanie świetne wydajności spirytusu i dlatego radzę czytelnikom „Gorzelnika“ wszelkich dołożyć starań, aby ten produkt do wyrobu słodu uzyskać, aby się nie pozbawić korzyści, jakie ów słód daje. Jeden z rosyjskich gorzelników otrzymał przy słodzie jęczmiennym i zacierach czysto kartoflanych odfermentowanie na 2—$1^1/_2$° Ball., a przy słodzie z prosa odfermentowanie na 1 do 0,5° Ball. i odpowiednio większe wydajności spirytusu. Tenże sam gorzelnik otrzymał przy zacierach w połowie z kukurudzy i w połowie z prosa i przy jęczmiennym słodzie odfermentowanie na 0,2 — 0,3° Bal. i 45 stopni wiadrowych z puda zboża. Przy użyciu słodu w połowie z prosa i w połowie z jęczmienia otrzymał odfermentowanie do 0° i wydajność z puda 46°. Wreszcie przy użyciu słodu wyłącznie z prosa otrzymał odfermentowanie na $^5/_{10}$° poniżej zera i wydajność spirytusu $47_{,5}$ — $47_{,7}$° wiadrowych stopni z puda, czyli z kg. zboża $35_{,9}$°.

Przy tem ilość słodu z prosa przy przerobie 19 procentowych kartofli zmniejszono niesłychanie, bo do $1^1/_4$% na ilość kartofli.

Powyższe rezultaty przemawiają zupełnie do mego przekonania i dziwić się wypada, że dotychczas użycia prosa na słód zaniedbywano, a próbowano na ten cel wszelkie gatunki zboża, nawet tak nieodpowiedni materyał, jak kukurudza.

Tymczasem proso zdaje się być, i to z teoretycznych względów, idealnym materyałem na wyrób słodu z następujących względów.

Podług moich dotychczasowych prób każde ziarno, bez względu na jego gatunek i bez względu na jego wielkość, wytwarza w pewnym czasie i okresie rostkowania jednakową ilość diastazy. Stąd też przy berlińskim konkursie na najlepszy słód takim okazał się ten, który był z najmniejszego zdrowego ziarna wyprodukowany, gdyż ziarna tego szła największa liczba na pewną wagę, więc w wadze tej największa zawierała się ilość diastazy.

---

nie pozwoliła; nic więc dziwnego, że zdołałem w zawodzie gorzelniczym zebrać (a raczej zdołała to uczynić moja małżonka) pewien fundusik na starość i na wypadek.

Takim wypadkiem była Wystawa i relacye o niej w dziennikach.

Połowica moja lubi słuchać opowiadań; to też znając mój talent narratorski mogła być pewną, że będzie miała co słuchać przez całą przyszłą kampanię, podczas szarej godziny, gdy ostatni odpęd dzienny skończy się i w budzie gorzelnianej przestanie huczyć. Bez długich ceregieli zgodziła się na udzielenie mi urlopu i subwencyi pod warunkiem — no ale to do rzeczy nie należy.

Pierwszą moją stacyą na drodze do Paryża była nasza galicyjska metropolia, tu bowiem zasięgałem informacyj, co do tego, jak jechać, co brać na drogę i co najpilniej zwiedzać. Tu też odebrałem pierwsze lekcye języka francuskiego.

Pomimo starości mej głowy wlazło w nią jeszcze kilkanaście słów, które miały mi wystarczyć przy zaspakajaniu w Paryżu potrzeb życiowych; rozmówki luksusowe jak *bon jour* (dzień dobry), *il fait beau temps* (mamy pogodę), itd. miałem drukowane w kieszeni. Zresztą byłem prawie pewny, że dla jednego tylko gorzelnika, choćby nawet galicyjskiego nie urządzą oficyalnego przyjęcia, że odpadnie zatem potrzeba wygłaszania mówek w francuzkim

*

Stąd też z owsianym słodem otrzymują bardzo dobre rezultaty, bo ziarna owsa znacznie są lżejsze od jęczmienia, większa więc ich liczba potrzebna na pewną wagę i w wadze tej jest więcej diastazy, niż w małej ilości cięższych ziarn jęczmienia. Na dobroć słodu z owsa wpływa podwójny płaszcz z łuski, która chroni ziarno od kaleczenia i pleśni.

Słód z kukurudzy jest najnieracyonalniejszy, gdyż, pominąwszy wzgląd, że bardzo długiego czasu wymaga do rostkowania, na wagę daje najmniej diastazy, gdyż w jednostce wagowej najmniej się stosunkowo ziarn znajduje.

Proso wreszcie, będąc ze wszystkich zbóż najmniejszem i najlżejszem, wymaga na jednostkę wagową najwięcej ziarn, najwięcej więc daje diastazy. To nam tłómaczy, dlaczego słodu z prosa cztery razy mniej do cukrowania potrzeba, niż słodu z jęczmienia, t. j. $1_{,25}$%, zamiast 5% w stosunku do wagi kartofli.

Z prosa słód dlatego tak korzystne, jak wyżej przedstawiłem, daje oprocentowanie, ponieważ wiele w sobie zawiera diastazy i ponieważ słód ten zawiera minimalne ilości szkodliwych bakteryi, gdyż ziarno prosa, będąc otoczone łuską, nie pleśnieje, bo jest zabezpieczonem od dostępu szkodliwych fermentów. A ponieważ tego słodu używamy tak stosunkowo mało, więc ilość szkodliwych fermentów, wprowadzonych ze słodem z prosa do drożdży i zacieru, redukuje się do nikłych rozmiarów.

Jeśli przyjmiemy, że zaciery, zrobione ze słodem z prosa dadzą tylko na $^1/_2{}^0$ lepsze odfermentowanie, korzyści stąd otrzymamy tak wielkie, że żadna, choćby bardzo wysoka cena prosa od jego użycia powstrzymywać nas nie powinna. Ile zaś każdy w danych warunkach osiągnie korzyści, nie trudno wyliczyć, pomnąc, że jeden stopień odfermentowanego cukru daje 0,54 stopnia spirytusu.

Pozostaje mi więc tylko opisać sposób wyrobu słodu z prosa:

Proso moczy się $1^1/_2$—2 doby, przyczem również starannie, jak przy każdem innem zbożu, należy ziarno przemyć i spławki siatką zabrać, albo spłukać, napuściwszy wody pełną zalewnię. Następnie wyrzuca się ziarno na tok słodowni, najdogodniej w drewnianą ramę odpowiednich rozmiarów i na 70 cm. wysoko, aby się kuliste ziarno po toku nie rozpierzchało. W takiej kupie leży słód 4—6 dni, dopóki się nie zagrzeje do 18° R, poczem rozściełamy sztukę na 6 cali grubo, szuflujemy 2—3 razy dziennie, pilnie śledząc, aby się temperatura ponad 17° R nie podnosiła lecz opadała, ile możności do 12° R stopniowo. Na ten cel należy sztukę coraz cieniej i częściej rozkładać, tak, że w końcu otrzymamy może grzędy nie wyższe, jak 2 cale.

---

języku; słownik w kieszeni mógł dlatego wystarczyć. Gdy mi zas czasem przeleciała przez głowę myśl „a nuż no będzie inaczej, niż przepuszczasz, wszak djabeł nie śpi? a nuż no się dowiedzą, że przyjeżdżasz i par force zaciągną na jaką ucztę co będzie wtedy z tobą i twoim słownikiem w kieszeni? Wtedy, mówiłem sobie wtedy — będę miał odwagę. Jaką odwagę, czy do wygłoszenia mowy, czy do ucieczki, z tego nie zdawałem sobie sprawy, myślałem ogólnie o odwadze wiedząc, że ona jedna uwalnia człowieka z ciężkich opressyj, tak lub owak. A, że mi jej nie zabraknie nie wątpiłem ani na chwilę, wszak jestem Polakiem.

Odwaga nie wymarła w nas dotychczas, na co oprócz samego wyjazdu mego na wystawę mamy liczne inne dowody.

Nie będę mówić o takich jak bezczelnie odważne sprzedawanie Niemcom ojcowizny w Poznańskiem lub niemniej odważne zgadzanie się na wszystko, co chcą Węgrzy Niemcy, Czesi i td. w Austryi, bo do wielkiej polityki mnie gorzelnikowi nie mieszać się, wspomnę tu tylko o odwadze naszej, z jaką wobec rozmaitych czynników bronimy naszego przemysłu gorzelniczego. Nie dziw też, że się takimi sukcesami cieszymy jak najnowszym przydziałem kontyngentu i historyą, przydział ten poprzedzający.

Zaopatrzywszy się w okrężny bilet jazdy wyruszyłem pewnego upalnego wie-

Rostkowanie trwa 12 — 14 dni, przyczem korzonek ma $1^1/_2$ — 2 centymetrów długości, listki zaś około 2 milimetrów. Słód z prosa rzadko pieśnieje, rostki pozostają świeże, słód ma wygląd srebrzystopuszysty, nieco żółtawy. W czasie rostkowania należy sztuki skrapiać, bo nie każde ziarno w ciągu 2 dni dostatecznie namoknie, a dłużej moczyć jak 2 doby jest niebezpiecznie, bo niektóre ziarna mogą przemoknąć i te przy ciepłej stosunkowo temperaturze rostkowania łatwo podlegają pleśnieniu i gniciu. Przy niższych temperaturach lub w krótszym czasie, od wyżej podanego, słodu z prosa wyrostkować się nie da. Chcąc prowadzić przy niskich temperaturach rostkowanie, trzebaby mieć bardzo obszerną słodownię, jakie tylko w Poznańskiem spotkać można.

Przy użyciu słodu z prosa podnoszono bez szkody temperaturę cukrowania nawet do 55° R! Jeśli zachodzi obawa, ażeby z prosa łuska nie zapychała aparatu destylacyjnego, należy rostkować obok prosa jęczmień, albo żyto i używać słodu z prosa w połowie, albo $^1/_3$ całej ilości, chociaż przy słodzie z samego prosa odfermentowanie bywa najdoskonalsze. Jeśli można, dobrze jest proso odarte z łuski przed zamoczeniem usunąć za pomocą odpowiednich młynków lub sit. *F. Turkowski.*

Z Sekcyi technicznej
IX. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich
w Krakowie 1900.

Kilkakrotnie już mieliśmy sposobność zwrócić uwagę naszych przedsiębiorców gorzelń, że mnożą się oznaki na widnokręgu, zapowiadające rychłe poddanie gorzelń pod nadzór inspektoratu przemysłowego. Wzywaliśmy przy tej sposobności przedsiębiorców do zastanowienia się nad tymi oznakami i przerabiania przy sposobności, gdy to nie wiele kosztuje, swych gorzelń tak, aby one w istocie odpowiadały wymaganiom władzy przemysłowej.

Dziś znowu mamy sposobność podzielenia się z czytelnikami jednym z objawów niezadowolenia ze stanu naszych gorzelń. Niechby on znowu przysłużył za skuteczne „memento“.

Na IX. Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, odbytym w sierpniu b. r., miał Inżynier Aleksander Adelmann, c. k. Insp. gorzelń ze Stanisławowa, odczyt o hygienie i zabezpieczeniu od wypadków w drożdżowniach i gorzelniach — następującej treści:

„Hygiena w przemyśle gorzelnianym, to sprawa dotychczas odłogiem leżąca, a przecież należałoby się nią zająć ze względu na bardzo silny rozwój tego przemysłu, tak w Galicyi, jak też w innych krajach koronnych w Austryi. W Galicyi w tej gałęzi

---

czora ze Lwowa. Przedział w wagonie był nabity podróżnymi. Było nas 13, a w tem 10 izraelitów. Jakkolwiek w każdej podróży po kraju miałem towarzystwo tych współmieszkańców naszych w Galicyi i to nie raz może jeszcze liczniejsze, to jakoś dopiero teraz zastanowiłem się nad tym dziwnym faktem, że gdy izraelici stanowią coś tylko 7% całej liczby mieszkańców to, na wszystkich podróżnych w Galicyi będzie ich 70—80%, jeżeli nie więcej. Oczywista rzecz, pomyślałem trudnią się handlem przeważnie i dlatego to tak snują się po kraju i to nie tylko koleją żelazną, lecz także konno lub też pieszo.

Politycznej karyery w powiecie robić nigdy nie myślałem, pieniędzy pożyczać nie potrzebowałem, a z posady nigdy mnie żyd nie wyforował, dlatego nie potrzebowałem dotychczas być antysemitą; pomimo to nie mogłem się teraz oprzeć uczuciu żalu do wszystkich tych handlarzy, które powstało we mnie nie dlatego, że tam czasem jeden lub drugi okpi goja i to bez względu na to, czy jest on prostodusznym chłopkiem, czy też hrabią lub księciem; „handel to uprzywilejowane okpiwanie“, jak tam gdzieś, kiedyś jakiś myśliciel powiedział, nie można przeto do zawodowca mieć żalu, że swój zawód według wszelkich prawideł sztuki wykonuje. Żal mnie przejął dlatego, że żydzi opanowawszy handel, uniemożliwili naszym zajęcie się tym zawodem, uniemożliwili powstanie wielkiego

przemysłu pracuje około 6500 robotników, co stanowi 1‰ całej ludności, robotnicy owi są pozbawieni najprymitywniejszych warunków hygienicznych, a chociaż dat statystycznych co do rozwielmożnienia się chorób, wynikających ze złego stanu zakładów przemysłowych, nie posiadamy, jednak z pokrewnego działu, tj. z grupy, rafineryi spirytusu, drożdżowni i browarów; sądzić można, że asanacya gorzelń jest rzeczą wymagającą więcej opieki od społeczeństwa i Państwa, jak to dotychczas miało miejsce. Wiadomości statystyczne, wydawane przez ministerstwo spraw wewnętrznych, wykazują, że w latach 91—95 było rocznie chorych przeciętnie na 100—66.1, zaś wypadków śmierci 1.37, w grupie wyżej wspomnianej. Najwyższy procent chorych wypada na fabryki drutu, huty, walcowni, zaś wypadki śmierci najczęstsze w przemyśle oświetlenia. Po naszych gorzelniach można się spodziewać takiego samego stopnia śmiertelności, ponieważ są brudniejsze, gorzej utrzymywane i w żadnym wypadku nie dbają o wygodę i potrzeby robotnika.

Ten ostatni nie ma miejsca na nocleg, na zjadanie obiadu, który najczęściej składa się z chleba i wódki, a ciężka praca, trwająca przeszło 12 godzin, wymagałaby lepszych warunków bytu. Sama praca nie szkodzi robotnikowi, ale zaraża się on wdychiwaniem powietrza, kwasem węglowym, zanieczyszczonego i zmięszanego z olejkami fuzlowymi, wydobywającymi się przy destylacyi spirytusu; szkodzić mu także może zbyt wysoka temperatura izby aparatowej. Wentylacya dobra może usunąć to niebezpieczeństwo. Dla sąsiadujących z gorzelnią szkodliwe są także wody odpływowe, zawierające materye organiczne; przed wpuszczeniem do potoków należy je oczyszczać odpowiednio.

Robotnik w gorzelni naraża się nietylko na utratę zdrowia z powodu złych warunków hygienicznych, ale grożą mu także wypadki, a za niemi i śmierć. Tow. ubezp. od wypadków na Galicyę i Bukowinę wykazało, że na 23823 pracujących w gorzelniach uległo wypadkom 31; śmierć poniosło 7, czyli na 1000 ubezpieczonych przypadków śmierci było 2%.

W całej industryi chemicznej w Niemczech było na 1000 ubezpieczonych 0.76, a w Austryi 1.87 wypadków z wynikiem śmiertelnym. Dowodzi to, że nasze gorzelnie pod względem zabezpieczeń najgorsze miejsce zajmują.

Z praktyki przekonałem się, że najczęstsze wypadki są spowodowane przez eksplozyę parników, kotłów odpędowych drewnianych i upadek do naczyń, zawierających wywar o temperaturze 90°C. Śmierć powoduje wtedy oparzenie. Chcąc więc zmniejszyć ilość wypadków, należy:

1) parniki poddawać próbom na ciśnienie, zakazać używania kotłów odpędo-

---

handlu polskiego, a co za tem idzie, pośrednio utrudnili rozwój gwałtownie potrzebnego nam przemysłu.

Z żalem tym zwierzyłem się przed jednym z moich towarzyszów podróży głośno, tak, że usłyszał to obok siedzący, poważny siwą już brodę posiadający pasażer w czystej atłasowej bekieszy. Ruszył jarmułką, skłoniwszy się nieco w naszą stronę i rzekł:

Odzywam się do Panów nie dlatego, jakobym się obraził, nu, bo niema czego; lubię tylko rozprawiać, jak my wszyscy żydzi, i jeżeli pozwolicie, to powiem Wam, panowie, że nasi ojcowie uratowali Was, coście się handlem brzydzili, od zgermanizowania. Gdyby nie dawny żyd, byłby wasze miasta i miasteczka powoli zalał Niemiec. Żyda zwyczajów, obyczajów i zepsutej mowy nie mogliście przyjąć i nigdy nie przyjmiecie, Niemiec jednak byłby wam imponował, tak, jak w Poznańskiem i Prusiech dziś imponuje i dlatego bylibyście w Polsce niemczyzną tak przesiąknęli, jak się to stało w zaborze pruskim.

Czułem, że rozumowanie starego nie we wszystkiem jest właściwe, nie wiedziałem jednak, gdzie były słabe strony jego wywodów.

Ostatni argument co do przesiąknięcia niemczyzną wielu z braci Poznańczyków trafił mi jednak po części do przekonania, bo sam znałem bardzo wielu gorzelników n. p., u których nie było nic ponad niemiecką sztukę gorzelniczą. Niemieccy na-

wych drewnianych, a naczynie, mieszczące w sobie wywar, umieścić tak, aby uniemożliwić wpadnięcie robotnika do takowych. W tym celu przydałoby się zakładać w Austryi rady przemysłowe, któreby czuwały nad należytem przestrzeganiem i były niejako opieką dla robotników, zajętych w pracowniach; rady te składać by się powinny w części z przedsiębiorców, a w części i z pracowników samych.

2) Trzebaby także utworzyć posady lekarzy fabrycznych, którzyby w pewnych odstępach czasu kontrolowali także zakłady fabryczne, badali robotników, czy daną pracę mogą wykonywać bez uszczerbku dla zdrowia.

3) Od czasu do czasu należałoby urządzać wystawy w celu pouczenia, w jaki sposób należy przyrządy zabezpieczać i jakie ulepszenia na tem polu poczyniono. Wreszcie uważam za konieczne zaprowadzenie wykładów „higieny przemysłowej" w szkołach politechnicznych, by technicy, ukończywszy zakład naukowy, przygotowani byli do praktykowania higieny w życiu, co byłoby ogromnie doniosłem przy budowaniu nowych lub przerabianiu starych fabryk, bo zapewniałoby większy kapitał zdrowia, a tem samem wzmocnioną zdolność do pracy robotnika".

Po ukończonym odczycie odbyła się następująca dyskusya:

Prof. Steingraber proponuje rezolucyę w myśl odczytu prelegenta.

Inż. Libański proponuje zwiększenie sił inspektoratu rządowego.

Prelegent kładzie szczególny nacisk na wykłady higieny w przemysłowych zakładach technicznych.

Inż. Kaczmarski proponuje wejść z przedstawieniem do rządu, aby zostały naznaczone premie dla gorzelni wzorowo urządzonych.

Prof. Steingraber uważa, iż fiskalnie przeprowadzić się tego nie da; premie odpowiednie praktycznie rzecz bronią, należałoby raczej wyznaczać z funduszów krajowych; proponuje też wystąpić z akcyą w dwóch kierunkach do władz i do Towarzystwa gorzelniczego.

Inż. Kaczmarski zaznacza, iż premie są stosowane w Austryi, nie sądzi więc, by fiskalnie przeprowadzić one się nie dały.

W myśl powyższych wniosków została wypracowana rezolucya, którą jednogłośnie sekcya przyjęła.

Rezolucya 1.

W celu poprawy stosunków higienicznych w gorzelniach i drożdżarniach, tudzież w celu zmniejszenia wypadków nieszczęśliwych i chorób z tychże, których cyfry statystyczne są w Galicyi niestosunkowo wysokie, uchwaliła sekcya techniczna na wniosek c. k. inspektora techn kontr. Aleksandra Adelmanna:

„Uprasza się Prezydyum IX. Zjazdu lekarzy i przyrodników w Krakowie o podjęcie u władz właściwych odpowiednich kroków, aby:

1. kierownikami gorzelń i drożdżarni (gorzelnikami), tudzież maszynistami i palaczami mogły być tylko osoby, które się wykażą świadectwem ukończonej szkoły gorzelniczej, względnie ukończonego kursu fachowego z postępem co najmniej dostatecznym;

2. ustanowiono rady przemysłowe, złożone po połowie z pracodawców i pracowników gorzelnianych, któreby rozstrzygały sprawy dotyczące prowadzenia w gorzelniach i drożdżarniach urządzeń, zmierzających do zabezpieczenia robotników przed wypadkami, wogóle do zabezpieczenia ich zdrowia;

3. zaprowadzono peryodyczny dozór lekarski w gorzelniach i drożdżarniach;

---

uczyciele gorzelnictwa najmądrzejsi, berlińska szkoła najlepsza, aparaty Pauckscha coś nieprześcignionego, tabele do wagi Reimanna w niemieckim języku lepsze, aniżeli te same w polskim, a nawet termometr berliński lepszy, aniżeli wszystkie inne. Pruska zarozumiałość i buta jak trucizna wsiąkła w słabe jednostki polskie, które nawet do niemieckich towarzystw gorzelniczych należą, niewiedząc o tem, że i my mieli kiedyś świetniejsze czasy, żeśmy się także niemało przyczynili do postępu praktyki i że niegdyś niejeden Niemiec do Polski wyjeżdżał, aby się gorzelnictwa nauczyć.

(C. d. n.)

4. postarano się o odpowiednie fundusze na premiowanie wzorowo urządzonych gorzelń i drożdżarni".

Rezolucya 2.

W celu usunięcia licznych nieszczęśliwych wypadków w zakładach przemysłowych, w celu zapobieżenia licznym chorobom robotników, spowodowanym ich zawodem, uchwaliła sekcya techniczna Zjazdu na wniosek pp. c. k. insp. Al. Adelmanna i inżyniera Libańskiego:

„*Uprasza się Prezydyum IX. Zjazdu lekarzy i przyrodników w Krakowie* o *przedsięwzięcie odpowiednich kroków, aby:*

1. urządzano od czasu do czasu wystawy przyrządów, służących do zabezpieczenia robotników przed nieszczęśliwymi wypadkami, w celu pouczenia interesowanych o ich działaniu;

2. dążono do ustanowienia na politechnikach i w szkołach przemysłowych katedry higieny przemysłowej;

3. postarano się o powiększenie personalu c. k. inspektoratu przemysłowego".

Część ekonomiczna.

Zmiany w zakupie okowity dla skarbu w Rosyi. Przytaczaliśmy niejednokrotnie na tem miejscu skargi ziemian na niedogodność obowiązującego dotychczas sposobu zakupu okowity na potrzeby skarbowej sprzedaży trunków. Niedogodność ta polegała głównie na tem, iż tylko $^2/_3$ rocznego zapotrzebowania spirytusu w danym okręgu nabywane były u producentów miejscowych po cenach z góry oznaczonych przez ministerstwo skarbu, resztę zaś potrzebnej okowity nabywano w drodze licytacyj *in minus*, co otwierało szerokie pole dla zmów, na których najgorzej wychodzili zazwyczaj właściciele gorzelni rolniczych. Szczęśliwy wyjątek pod tym względem stanowiły tylko gorzelnie małe, wytwarzające nie więcej nad 5 tysięcy wiader okowity, których cała produkcya nabywana była bezpośrednio do skarbu.

Otóż obecnie wydane zostały przepisy, zaprowadzające zmiany w sposobie zakupu okowity dla skarbu, zmierzające właśnie do usunięcia, a przynajmniej zmniejszenia powyższych niedogodności. Przedewszystkiem więc ilość spirytusu, kupowanego po cenach stałych, zwiększoną została do $^4/_5$ ogólnego zapotrzebowania, a następnie zagwarantowano, iż z każdej gorzelni skarb nabywa po cenach stałych: w guberniach Królestwa Polskiego, kraju północno-zachodniego, nadbałtyckiego i północnych — po 10 tys. wiader, w guberniach południowo-zachodnich i małorosyjskich — po 15 tys. wiader, w guberniach południowych i południowo-wschodnich — po 20 tys. wiader, wreszcie we wschodnich i środkowych — po 25 tys. wiader. Oprócz tego, w celu przyjścia z pomocą właścicielom gorzelni mniejszych, nie posiadających dostatecznych środków obrotowych, nowe przepisy zezwalają na wydawanie zaliczek, oraz na przyjmowanie do skarbu po cenach stałych resztek spirytusu, nie przenoszących 1000 wiader.

Zmiany powyższe stanowią niewątpliwy krok naprzód i przyniosą ziemiaństwu korzyści dość znaczne. Słabą jednak ich stroną jest, jak słusznie zaznacza to „Kijewlanin", ów podział państwa na okręgi, z wyznaczeniem dla nich rozmaitych norm ilości okowity, nabywanej dla skarbu po cenach stałych. Dlaczego bowiem gubernie południowe i wschodnie, z natury więcej uposażone i mniej odczuwające potrzebę produkcyi gorzelanej dla celów rolniczych, korzystać mają z przywileju dostawy dla skarbu większej ilości wiader okowity, niż n. p. kraj północno-zachodni, gdzie bez gorzelni gospodarstwo intensywne jest prawie niemożliwe? Byłoby więc, zdaniem tego dziennnika, pożądane zrównanie pod tym względem wszystkich okręgów państwa.

Kwestya powyższa traciłaby doniosłość, gdyby spożycie spirytusu mogło być zwiększone. Osiągnąć ten cel można byłoby łatwo przez większe zastosowanie spirytusu w przemyśle, oraz jako opału, ale dlatego trzeba zwolnić taki spirytus od opłaty akcyzy, podnoszącej cenę jego o 300 proc. Dotychczas jednak kwestya denaturalizacyi spirytusu nie robi u nas postępów, a bez tego o ulgach akcyzowych nie może być mowy.

Tymczasem użycie spirytusu jako paliwa mogłoby, przynajmniej w niektórych przedsiębiorstwach, wymagających ognia bez dymu i zapachu, mieć zastosowanie i przez to choć w części wynagrodzić brak węgla kamiennego, tak mocno odczuwany.

Nowe przepisy o fabrykacyi owocowo- i winogronowo-wódczanej i koniakowej w Rosyi, ogłasza „Wiestnik Finansów". Przepisy te ściśle stosują się do gub., gdzie istnieje przemysł winny, lecz mogą być przez p. ministra finansów zastosowane na wszystkie inne miejscowości, gdzie powstają takie fabryki.

Właściciel i wydawca: Wiktor Syniewski. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.